Nr. 9. Stryj, dnia 1. października 1893. **Rok I.**

Przedpłata
z przesyłką pocztową:
kwartalnie 1 złr.
półrocznie 2 złr.
rocznie 4 złr.
Przedpłatę przyjmuje Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju i główna trafika W-go Ilgnera.

GAZETA STRYJSKA

Dwutygodnik polityczno - społeczny
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.
Wydawca: Dr. JÓZEF BYLINA.

Cena ogłoszeń:
Za jednorazowe ogłoszenie od centimetra kwadratowego 3 ct. w rubryce nadesłane 8 ct.
Przesyłki pieniężne i wszelkie listy adresować: Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju.
Rękopisów nie zwraca się.

W przededniu Rady państwa.

Ponurą sytuacyę polityczną zastaną posłowie w Radzie państwa, gdyż prawa konstytucyjne jednego z największych krajów koronnych zostały zawieszone — a rząd domagać się będzie zatwierdzienia swego zarządzenia; Bronić praw konstytucyjnych to jeden z najważniejszych obowiązków poselskich, podczas gdy nasi mandataryusze mają się zastanowić nad tem, czy rozprężenie stosunków życia publicznego w Czechach doszło do tego stopnia, że tylko prawa wyjątkowe zaradzić mogą grożącej anarchii. Zadanie przeto trudne do spełnienia, bo obywatele wyszli z wolnych wyborów dla obrony wolności obywatelskiej, opierając swą działalność na prawach konstytucyjnych, okupionych krwią przodków — mają wotować za zaprzeczeniem równych praw, kilku milionów plemiennych współobywateli!

Tego żądania żadną miarą pogodzić nie można z polskiem pojęciem o prawach obywateskich.

Wolność prasy i stowarzyszeń, — sądy przysięgłe — to jedyna zdobycz wolnościowa w dziedzinie naszego konstytualizmu, — a jednem zamachem pióra ją zaprzeczyć — choćby tylko na rok jeden — znaczy zachwiać wiarę w stałość urządzeń, które mają zapewnić byt, przyszłość i rozwój całego państwa. —

Do tak stanowczego i ryzykownego kroku miał być rząd zmuszony przez nieokiełzaną agitacyę Młodoczechów, która rzekomo jest niebezpieczną dla najżywotniejszych interesów publicznego dobra. — Czesi, naród dobijający się wolności, na podstawie swej przeszłości historycznej i cywilizacyjnego rozwoju w obecnej dobie, zasługiwać muszą na cześć i uznanie wszystkich narodów, które przez wiekową niewolę i upokorzenia nauczyły się cenić utracone dobra swobód obywatelskich.

W dążnościach za ideałami wolności. Czesi popełnili wielki grzech, który już teraz ich wrogowie pomścić pragną. Aby zwalczyć swego wroga domowego, szukali poparcia duchowego dla narodowej polityki u największego despoty i dusiciela wszelkiej wolności — caratu północy. Swemi aspiracjami do Rosyi — Czesi jako naród, który powstał z popiołów i wytrwałą pracą pragnie stanąć samoistnie — utracili sympatyę narodów, dzielących ich los a wspólnością plemienną najwięcej do nich zbliżonych. Naród bowiem, który hołduje idei wolności i opiera się o przedstawiciela idei despotycznej — zdradza — że chwilowa polityka zemsty — zastępuje u niego przewodnią politykę narodową, zmierzającą do wyższych celów dla uszczęśliwienia uciskanego społeczeństwa.

Pomimo wszelkiego zaprzeczenia, polityka panslawistyczna, pod protektoratem Moskwy — znajdowała i znajduje w Czechach gorących zwolenników. Ta sympatya — objawiana ze strony Czechów względem Moskwy — stanowi przepaść nie do wyrównania pomiędzy niemi, a resztą narodów słowiańskich.

Gdyby Bułgarzy dla wydobycia się z pod jarzma tureckiego byli podobnie jak Czesi szukali sojuszu z Rosyą — gdzieby stali dzisiaj? Dźwigaliby ciężkie jarzmo, nałożone przez czynowników moskiewskich. Chłopski naród bułgarski w kilku latach odczuł boleśnie słowiański protektorat Moskwy i podziękował za dalszą braterską opiekę caratu.

Te grawitacye nietylko Młodo- lecz i Staroczechów — ku Moskwie — wyrodziły dzisiejszy smutny stan, który spowodował zawieszenie praw obywatelskich. Może ta katastrofa przyczyni się do oczyszczenia panującej w Czechach atmosfery politycznej i wywoła w narodzie przekonanie, że obrana droga nie zaprowadzi narodu na wyżyny wolności narodowej, lecz do morza panslawistycznego, w którym narody słowiańskie tylko utonąć mogą. — Życzyć tylko należy, by ta ciężka próba na jaką są Czesi wystawieni — wyleczyła ich z tej choroby politycznej i nie przeminęła bez doświadczenia, że przewodnia idea wolności narodu a idea caratu — to dwa światy, które się nigdy nie zrozumią i zawsze o siebie uderzać będą.

Nasuwa się przeto pytanie, jak w sprawie czeskich ustaw wyjątkowych mają się zachować nasi posłowie?

Niektórzy domorośli politycy uważają za konieczność, by koło polskie głosowało za zatwierdzeniem dotyczących zarządzeń rządowych, bo inaczej musiałaby być Rada państwa rozwiązaną. Tego rodzaju argumentacya, w tak doniosłej sprawie, jest co najmniej naiwną. Tam gdzie chodzi o uśmiercenie życia publicznego — zasystowanie wolności obywatelskiej — zdanie zarządu kraju na władze policyjne — żaden głos polski bez sprzeniewierzenia się hasłu „za naszą i waszą wolność“ — potakiwać nie może.

Dla przeprowadzenia reformy stosunków życia publicznego w Czechach, jest dosyć innych łagodniejszych środków, które wskazać może parlament wiedeński, nie potrzebując uciekać się do ostateczności. Słusznie też odezwały się w kraju głosy publiczne, że my Polacy najlepiej wiemy od lat 100 co znaczą ustawy wyjątkowe, dlatego też stanowisko naszego poselstwa w tej sprawie winno być niedwuznaczne i wskazane przez wiekową niewolę i gorzkie doświadczenia, co do utraty praw politycznych.

Żadne względy oportunistyczne, nie powinny powstrzymać naszych posłów od zaprotestowania przeciw zawieszeniu konstytucyi, choćby spowodowanego częstemi awanturami ulicznemi. Winniśmy o tem pamiętać, że będąc narodem pozbawionym bytu politycznego — nie wolno nam przykładać ręki do ukrócenia praw naszych pobratymców, którzy mogli zbłądzić w wyborze środków walki o niepodległość, lecz na zaprzeczenie praw dla swego rozwoju narodowego — oni nie zasłużyli. Zatwierdzenie aktu zawieszenia konstytucyi, ze strony Polaków — znaczyłoby poświęcić górujące odwiecznie w Polsce zasady, że tej wolności i tego stanowiska, które pragniemy uzyskać — innym narodom nie zaprzeczamy.

Niechaj nasi posłowie nie zapominają, że chwiejna polityka wiedeńska, postawić nas może w niedalekiej przyszłości w takie położenie, które od Czechów wymagać będzie potępienia ustaw kagańcowych. Zwracamy się w szczególności do posła naszego miasta dr. Roszkowskiego, by idąc za głosem swoich wyborców walczył w obronie zaatakowanej wolności obywatelskiej — tego najdroższego skarbu cywilizowanego społeczeństwa!

⌄⌄⌄⌄⌄⌄⌄⌄

Korespondencye.

Lwów we wrześniu 1893.

(Rozwój Lwowa — wystawa krajowa — rada miejska — artysta Barącz — wybór posła do Rady państwa —teatr)

Lwów się teraz poleruje, wszędzie widać błysk — oto znamię zewnętrznego wyglądu naszej stolicy. Miasto całe przedstawia wielkie kretowisko, po wszystkich większych ulicach pracują dniem i nocą nad wybrukowaniem, budową kanałów, upiększaniem placów, słowem widać ruch gorączkowy, który wywołała przyszłoroczna wystawa. Nadto wznoszą kosztowne wille, kilkupiętrowe domy czynszowe — powstają nowe ulice tak dalece, że do wystawy przybędą miastu nowe dzielnice. Ozdobne anonse zajmujące mury kilku piąter, nadają Lwowi cechę wielkomiejską zapowiadając rozwój interesów handlowych i przemysłowych. Na placu wystawowym również wre i kipi. Pawilony jeden obok drugiego, jakby z ziemi wyrastały — każą podziwiać, wiele to może zdziałać energia kierowana duchem obywatelskim. — Gdyby wystawa krajowa nic innego nie spowodowała, jak tylko rozwój naszej metropolii w dzisiejszym zakroju, już tem samem podjęte usiłowania uwieńczonoby pomyślnym skutkiem. Rada miejska pojmując patryotyczny obowiązek, jaki na niej ciąży w obec wystawy, krząta się koło ulepszenia urządzeń miejskich, nie szczędząc ofiarności obywatelskiej. Lwów ubogi w pomniki, otrzyma na rok przyszły w czerwcu pomnik Sobieskiego, którego koszta wyniosą kilkanaście tysięcy złr. Roboty dotyczące powierzyła rada, synowi miasta, znanemu rzeźbiarzowi Barączowi. Sprawa budowy tego pomnika przeszła także ciekawą fazę. Skutkiem intrygi jednego z tutejszych rzeźbiarzy — na wniesioną przed kilku miesiącami ofertę p. Barącza na pomnik — starano się przedstawić żądaną przez artystę sumę — jako wygórowaną i wielki dlań interes materyalny — a skutkiem tej kreciej roboty — odroczono decyzyę rady. Tymczasam zwołano komisyę rzeczoznawców z rzeźbiarzy, która orzekła jednomyślnie, że żądana przez p. Barącza suma nietylko że nie przyniesie mu zysku, ale zaledwie wystarczy na pokrycie kosztów. Po takiem orzeczeniu fachowem, rada nie zawahała się powierzyć roboty p. Barączowi, co przyjęto w mieście z wielką radością, gdyż artysta zniechęcony zakulisowemi zabiegami, chciał porzucić rodzinne miasto, i zdobywać za granicą uznanie dla swoich prac.

Pracujemy wszyscy koło rozwoju miasta i dla wystawy, natomiast na polu polityki słabe bije tętno. Pomimo blizkiego wyboru posła do Rady państwa, w miejsce Dr. Smolki, akcya wyborcza nie rozwinięta należycie. Rozmaite grona wyborcze mają rozmaitych kandydatów. Wymieniają jako największe poparcie mających. Dr. Czyżewicza Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i Rewakowicza.

Dr. Czyżewicz będąc posłem samborskim na Sejm, należy do klubu lewicy. Jest to człowiek energiczny, który stałością i niezawisłością zdania zasłużył sobie na imię posła pożytecznego. Ale wobec rozlicznych zajęć zawodowych i finansowych p. Dr. Czyżewicz chciałby się podjąć ciężkiego obowiązku poselskiego w Wiedniu — pozwalamy sobie powątpiewać. Wojciech hr. Dzieduszycki, znany autor i poseł sejmowy, który o sobie powiedzieć może, „stronnictwo to ja“, będąc inicyatorem zgasłego przedwcześnie klubu Ateńczyków, nie doczekał się, by dzieło przeżyło mistrza. Do reprezentacyi interesów miejskich potrzeba obywatela, któryby żył w sferze spraw dla ich obrony mu powierzonych. Wojciech hr. Dzieduszycki należący do sfery właściciel i wielkich posiadłości — nieżył się ze stosunkami miejskiemi, i znać je może tylko w ogólnych zarysach, bo nie miał potrzeby zbadać je gruntownie. Zresztą miasta nasze są w ciałach parlamentarnych i tak bardzo nielicznie zastąpione przez mieszczan aby we Lwowie zachodziła potrzeba wybrania posłem obywatela należącego do grupy właścicieli wielkich posiadłości. Stolica nasza pozostanie wierną zasadzie, by miasta wysełały posłów z warstw miejskich.

Henryk Rewakowicz popierany przez liczne grono mieszczan i przedmieszczan ma największe szanse wyboru, jeżeli w ostatniej chwili nie znajdzie się znowu jaki rządowy kandydat z potrzeby, który pod tytułem „rękodzielnik i przemysłowiec“ nie przyczyni się do rozbicia mieszczaństwa i da się użyć jako narzędzie dla podkopania stronnictwa demokratycznego. W każdym razie walka wyborcza będzie bardzo zajmującą. Nie wątpimy, też, że Lwów także tym razem da należytą odprawę oportunistom, którzy ze zakłócenia stronnictwa postępowego, chcą wyciągać osobiste zyski, spełniając przytem służbę powolnych lokai. Koło polskie koniecznie zasilić trzeba, posłami na których nie uspi wonna atmosfera wiedeńska. Mniejszość koła polskiego nie objawiała w ostatnich czasach inicyatywy poselskiej i stanowczości w żądaniach dla kraju. Trzebaby tę mniejszość odmłodzić, która zaczyna chorować na uwiąd starczy. —

Zarząd naszego teatru sam przyszedł do przekonania, że tak dalej być nie może i wprowadził w organizacyi personalu niektóre bardzo pożądane zmiany. Pozyskał kilka dobrych sił z teatru krakowskiego, a publiczność dość licznie uczęszcza na przedstawienia. — Debiutantka operowa p. Malinowska — uczennica znanej nauczycielki śpiewu — p. Izydory Grzybińskiej — została zaangażowaną do teatru w Bernie morawskiem. Czynią starania, by ją pozyskać dla tutejszej opery, lecz zamiar ten natrafia na trudności, gdyż musiałoby przedtem nastąpić zerwanie kontraktu z teatrem berneńskim.

N. O. . . . s.

Stanisławów we wrześniu 1893.

(Drożyzna — nowy dyrektor gazowni — nowy gmach dyrekcyi kolejowej — Sokół.)

Rozwój naszych miast prowincjonalnych postępuje bardzo powoli, skoro przybytek kilkudziesięciu osób wywołać może podniesienie cen żywności.

Przez przybycie kilkunastu rodzin urzędniczych z powodu umieszczenia w naszem mieście kierownictwa budowy kolei Stanisławów - Woronianka, już skarżą się powszechnie na ponowne podniesienie cen artykułów żywności i pomieszkań. Cóż się dopiero dziać będzie w Stanisławowie, gdy przybędzie dyrekcja ruchu? Wtedy spodziewać się można, że nastaną ceny takie, jak

w najdroższem mieście — w Petersburgu Winę tych anormalnych stosunków małomiasteczkowych przypisać trzeba w znacznej części obojętności i niedbałości zarządu miasta. Najbliżej położone wsie koło miasta, nie zaopatrują mieszkańców w artykuły żywności. Wszelkie wiktuały sprowadzają z dalszych stron, dla tego też ceny idą w gorę. W urządzeniach naszego handlu przytoczyć wypada jako curiosum, że podczas świąt żydowskich najpotrzebniejszych artykułów, jak np. spiritus, papier, itd. bardzo trudno dostać. Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe!

Nasza rada miejska obsadziła posadę dyrektora tutejszej gazowni miejskiej. Został mianowany, jeden z uzdolnionych inżynierów naftowych z okolic Krosna, z czego ogół jest zadowolony, że prowizoryum się skończyło.

Miasto nasze, nieszczęśliwie położone przedstawia pod względem hygienicznym wielkie braki. Woda deszczowa niema odpływu, z powodu braku kanalizacyi — wilgoć i grzyb niszczą zdrowie i dobytek mieszkańców — a bruki po ulicach bocznych w stanie karkołomnym.

Podwórza zanieczyszczone, w kamienicach brudy — prawie wszystkie piwnice nie są do użycia, bo potworzyły się w nich stawy.

Nadto dziwić się wypada, że miasto dotychczas nie pomyślało o założeniu publicznego ogrodu, bez którego pobyt w letnich miesiącach staje się prawie niemożliwym. Spacerów publicznych wcale używać nie możemy, chyba, gdy ktoś ma ochotę po chodnikach doznawać karamboli.

Gmach dyrekcyi kolei państwowej już pod dachem. Podziwiać trzeba energię przedsiębiorców pp. Radwańskiego i Ilgnera, ktorzy w tak krótkim czasie wielkiej dokazali sztuki budowniczej — mając do zwalczenia rozliczne trudności, jak brak w miejscu materjału i robotnika. Gmina ofiarowała Sokołowi bardzo piękny plac pod budowę gmachu. Staraniem tego towarzystwa odbyła się wieczornica na uczczenie jubilata Ujejskiego. Program składał się z odczytu i produkcyi muzykalnych. Bankiet w kasynie zakończył tę podniosłą uroczystość. Młodzież postarała się o nabożeństwo żałobne dnia 23 września jako w rocznicę podziału Polski, na którem były reprezentowane wszystkie wybitniejsze korporacye i towarzystwa, tudzież liczna publiczność. Na dworcu kolejowym odbywa się jeszcze ciągle rewizya lekarska wszystkich osob wyjeżdżających ze Stanisławowa.

H. G....

Posiedzenie Rady powiatowej.

Dnia 28. paźd. br. odbyło się posiedzenie Rady powiatowej pod przewodnictwem zastępcy marszałka Karola hr. Dzieduszyckiego. Za strony rządu obecnym jest radca namiestnictwa starosta Manasterski. Między gośćmi zauważaliśmy posła na sejm krajowy Klemensa hr. Dzieduszyckiego.

Zastępca marszałka w pięknym przemówieniu podnosi zasługi zmarłego marszałka Zygmunta br. Romaszkana. Rada oddaje zmarłemu cześć przez powstanie i upoważnia prezydium, by zamówiło olejne fotografie obu ostatnich marszałków Józefa br. Brunickiego i Zygmunta br. Romaszkana.

W dalszym ciągu zast. m. zawiadamia radę, że wydział powiatowy od 1 lipca br. odbył 5 posiedzeń i załatwił spraw 830, z tych 126 gremialnie. Z powodu epidemii w kraju zwiedził kilkanaście gmin, znalazł we wszystkich wielki porządek, co zawdzięczać należy energicznej pomocy tutejszego starostwa, za co składa obecnemu staroście podziękowanie,

Z powodu powodzi w czerwcu otrzymał powiat nasz od Wydziału kraj. zapomogę w kwocie 1600 Złr. zanim ją rozdzielono nastąpiła powódź sierpniowa. Wydział kraj. pospieszył bezzwłocznie z powocą dla Sokołowa w kwocie 200 Złr., osobno przeznaczył dla powiatu 500 Złr., cesarz z prywatnej szkatuły wyasygnował 900 Złr.: te ostatnie kwoty wydział rozdzielił, resztę zamyśla w porozumieniu z starostwem użyć na zakupno ziarna dla gmin potrzebujących żywności, tudzież na wsparcia tych gmin, które znaczne szkody poniosły w mostach i drogach. Szkoda ostatnią powodzią w powiecie zrządzona wynosi 400000 złr. i 20000 złr. w mostach i drogach.

Z porządku odczytano protokół z ostatniego posiedzenia rady, który przyjęto, przyjęto również sprawozdanie Wydziału pow.

Celem informowania Wydziału pow. o stanie i potrzebach dróg w powiecie skolskim, wybrano na wniosek dr. Fruchtmana ankietę z trzech, do której weszli ks. Dawydiak, Weissbach i Kurzeba.

Następuje odczytanie prosby tutejszej dyrekcyi gimnazyalnej o udzielenie zapomogi na utworzenie w Stryju kursu seminarzyckiego dla panien, które skończyły szkołę wyższą i chcą przygotować się bądź do egzaminu wstępnego bądź do wyższych kursów seminaryum żeńskiego. Dr. Fruchtman uzasadnia potrzeby założenia w Stryju takiego kursu. W lwowskiem seminaryum żeńskiem przyjmują tylko ograniczoną liczbę kandydatek, w całym kraju daje się uczuwać wielki brak sił nauczycielskich, powstają wskutek tego prywatne zakłady, mające na celu przyjść krajowi w pomoc i istniejącemu brakowi zaradzić. W Stanisławowie zakład taki już istnieje. W Stryju istnieje staraniem Towarzystwa pedagogicznego wyższa szkoła żeńska i to Towarzysswo właśnie zakłada ów kurs seminarzycki, dla którego dyrekcya gimnazyalna prosi o zapomogę. Mowca wnosi poprzeć to usiłowanie zapomogą w kwocie 100 złr.

Dr. Oleśnicki popiera ten wniosek, bo dąży do podniesienia oświaty, wyraża jednak życzenia, aby ten kurs urządzonym był jak inne seminarya, tj. by wykładano język ruski i by także język ruski był dla niektórych przedmiotów językiem wykładowym. Po dłuższej dyskusyi, w której się okazuje, że życzenie mowcy uprzedza sama prosba, w której podniesiono, że program nauk ma być ściśle seminarzycki, uchwalono zapomogę w kwocie 100 złr. bez dodatku dr. Oleśnickiego jako zbędnego.

Do komisyi lustracyjnej wybrano w miejsce r. Zatwarnickiego, który zrezygnował ks. Dawydiaka: do komisyi asenterunkowej koni na wypadek wojny wybrano br. Brunickiego, Adama Onyszkiewicza, ks. Dawydiaka i Schnattere.

Następuje wybór marszałka: głosujących 22. Karol hr. Dzieduszycki otrzymał głosów 21, jedna kartka próżna, obrany zatem został marszałkiem jednogłośnie.

Hr. K. Dzieduszycki jako członek rodziny, która od 500 lat w tym zakątku ziemi zamieszkuje, składa podziękowanie za zaufanie i wyraża wdzięczność, że mu daną jest możność w świętej tradycyi przodków pracować i coś dla ojczyzny zdziałać; prosi o poparcie, a viribus unitis zdziałamy wiele; niebawmy się w politykę, zostawmy to sejmowi a sami złączmy się do pracy ekonomicznej.

Zabiera głos po rusku ks. Dawydiak: Wszelkie wybory jakie u nas od czasu do czasu się odbywają, budzą u mnie niesmak. Pokazywało się w praktyce, że jakaś zmora cięży w stosunkach narodowości polskiej i narodowości ruskiej. Dziś jestem wyjątkowem położeniu, gdyż ten jednomyślny wybór sprawia i na mnie miłe wrażenie, wskutek czego widzę się spowodowanym powiedzieć słów kilka więcej. Z wyborem zastępcy marszałka na marszałka opróżnionem zostało miejsce zastępcy. Ja pozwolę sobie wypowiedzieć na tę ewentualność kilka uwag, które moje i moich współrodaków stanowią życzenie. Byłoby rzeczą co najmniej po prawie bożem i ludzkiem sprawiedliwą, by przy naszej instytucyi powiatowej przy obsadzie vicemarszałka reflektowano na drugą narodowość. Rada pow. stryjska zastępuje interesa powiatu stryjskiego, którego ludność ruska sięga 80 procent. To samo wystarcza, aby mieć wzgląd na tę narodowośc. Wprawdzie Rada powiatowa z polityką nie ma nic wspólnego i ja z punktu politycznego nie przemawiam, ale przemawiam w interesie narodowości ruskiej, która mając tę instytucyę powiatową, pragnie by działalność jej była rozdzieloną między narodowość jedną i drugą. Sądzę, że panowie zechcą reflektować na to co mówią. W ostatnich czasach nikt nie może się skarżyć na nasze narodowościowe stosunki. My zawsze dobro powiatu i jego ludności mieliśmy na oku. Nie kryje się tu dla Was żadne niebezpieczeństwo, lecz będzie większe zaufanie u całej ludności. Żałuję, że nie przystępujemy zaraz do wyboru viceprezesa, apeluję do całej izby i podnoszę, że zastępcą marszałka powinien być człowiek w miejscu mieszkający. Na tem instytucya powiatowa tylko zyska a właśnie w gremium znajdziecie męża, który z obowiązków tych dobrze się wywiąże. Znany jest z swej pilności, wytrwałości i zamiłowania dla prasy publicznej i poruczam go łaskawej uwadze panów radnych.

(C. d. n.)

Posiedzenie Rady miejskiej.

Dnia 18 września br. odbyło się posiedzenie rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza Göttingera przy niezwykłym komplecie radnych (w liczbie 28) i szczelnie publicznością przepełnionej galeryi.

To niezwykłe zainteresowanie się przypisać należy ważnej dla miasta sprawie — wydzierżawienia prawa propinacyi, której przebieg dotychczasowy był według sprawozdania magistratu następujący:

Wskutek uchwały rady z dnia 19 lipca br. rozpisał magistrat licytacyą prawa propinacyi na dzień 14 września. Do licytacyi stanęło pięciu oferentów; najwyższą była oferta dotychczasowych propinatorów tj. Lufta i Spki., a opiewała na kwotę 55.800 złr. rocznie.

Nazajutrz tj. 15 września br. właśnie gdy magistrat rozpatrywał, którą z ofert jako najlepszą radzie do zatwierdzenia przedłożyć, weszła do magistratu dodatkowa oferta Wiszniewskiego opiewająca na kwotę 56.800 złr. Magistrat przyjął te ofertę, postanowił zarazem przyjmywać dodatkowe oferty od innych licytantów aż do dnia 18 września br. godziny 6-tej wieczór, tj. do chwili rozpoczęcia posiedzenia rady — i zawiadomił o tem wszystkich poprzednich licytantów. Do chwili otwarcia posiedzenia rady weszły cztery nowe oferty.

Rada zątwierdza to zarządzenie magistratu, poczem przystąpił magistrat do otwarcia ofert. Okazało się, że ofiarowuje Luft i Spka 57.800 złr., Goldfinger i Spka 58.000 złr., Goldfinger i Spka 59.077 złr., Leonard Wiśniewski 60.282 złr.

W obec takiego rezultatu proponuje magistrat przyjęcie oferty Leonarda Wiśniewskiego, co też rada bez dyskusyi i prawie jednogłośnie uchwala. (Publiczność opuszcza galeryą).

Następnie zgodnie z wnioskiem magistratu uchwala rada powierzyć budowę mostu koło rzeźni i przy ulicy wałowej Pawłowskiemu z opustem 5% od sumy kosztorysowej, a odrzucić prośbę Jana Dolińskiego o zdanie się na sąd polubowny w sprawie dachu nad rzeźnią, którego mu z powodu zupełnie lichego materyału nieprzyjęto.

Mianowicie dr. Fruchtman oświadcza, iż rada nie może wdawać się w kompromisy, jeżeli p. Dolińskiemu się zdaje, że dach, który mu odrzucono jest dobry, to ma przed sobą drogę sądową. Przy tej sposobności wyraża dr. Fruchtman żal, że do takiej ostateczności przyszło, iż gotowy już dach z powodu lichego materyału odrzuconym być musi; nie przyszłoby do tego, gdyby organa miejskie, których to dotyczy, pełniły swe obowiązki. W kontrakcie z p. Dolińskim zamieszczonym jest warunek, że materyały mają być dobre i że organa miejskie mają prawo materyały dozorować a gdyby nie były dobre mają zażądać usunięcia ich z placu budowy, gdyby zaś to nie odniosło skutku, mają je usunąć na koszt przedsiębiorcy. Tu orzeczono, że materyał zły, ale usunięcia nie żądano i dopuszczono do tego, że przedsiębiorca pokrywa

Wspomnienie „scyzoryka„

przez Juliusza St.

Byłoto w roku ......, doprawdy że nie pamiętam, tyle się w moim wieku wtedy odbierało wrażeń, tak się pospiesznem żyło tętnem; a zresztą nie wpływa to na samo opowiadanie. Dość na tem, że było się młodym bardzo, krewkiego usposobienia i łatwo zapalnym do wszystkiego co trąciło owocem na ów wiek zakazanym i szatą tajemniczości. Ojciec mój był lekarzem teatralnym, a że jako taki wolne miał miejsca w teatrze, więc często bardzo, może nazbyt często uczęszczałem na przedstawienia. Zrozumiecie łatwo, że nie odbywało się to zawsze z wiedzą ojcowską, gdyż najprawdopodobniej solenne byłby założyłoby veto; unikając więc możliwych utrudnień lub zakazów, umiałem się zawsze tak urządzić, że przez długi czas nie obudzając podejrzeń czujnego i troskliwego rodzicielskiego oka, prawie codziennie, jużto skryty za przedniemi szeregami widzów na parterze, jużto w „szyjce“ drugiego piętra, jużto za kulisami, oczami i uszami wchłaniałem w gorączkowem podnieceniu grę artystów i napawałem się wrażeniami, jakich pobyt w przybytku sztuki na każdym kroku dostarcza.

Ciągła, nieustająca obawa odkrycia lub zdradzenia się, owa niepewność sytuacyi w jakiej się znajdowałem, ta jakaś tajemnica okrywająca całe postępowanie dodawała jeszcze więcej uroku, tak że mimo iż czułem, żem tego czynić był nie powinien, nie mogłem zapanować nad żądzą kosztowania tej przyjemności.

Ale bo też scena posiada ogromny, niezaprzeczony i nieprzeparty pociąg i to prawdę mówiąc nie tylko dla gorączkujących się młodzieniaszków, ale nie są od niego wolnymi ludzie dojrzali, nawet siwizną przypruszeni.

I nic dziwnego. — „Scena“, „teatr“, to słowa pod któremi kryją się pojęcia o czemś dziwnem, tajemniczem — to jakieś misterya; a świat zakulisowy, to świat inny, obcy, ciekawy, a dla wielu straszny. Zagadka każda podnieca ciekawość, a cóż dopiero zagadka jaką widz każdy przeczuwa patrząc na scenę i nie wiedząc co się za płócienną kryje przegrodą.

Na mnie wywierał ten półcień panujący za kulisami za dnia i ta tajemniczość wieczornego oświetlenia urok ogromny, a więcej jeszcze pociągała mię znajomość z artystami. — Majaczyło mi się po głowie, by zostać artystą dramatycznym, i w tej nadziei, że z tej mąki chleb kiedyś będzie, wkradałem się za kulisy, aby się z przyszłym zawodem zapoznać i oswoić. Dawało wtedy farsę arcywesołą śp. St. Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru“. Sztuka miała ogromne powodzenie, do czego przyczyniali się grą swą artyści tacy jak pani Zimajer i pp. Lubicz i Zamojski. Dla podniesienia scenicznego efektu powprowadzał autor w akcie drugim, który odgrywa się za kulisami, mnóstwo różnych postaci, jak korpus baletniczek, żołnierzy, paziów, mieszkańców wyspy ludzi w pół dzikich, a wszystko to reprezentowane przez statystów. Dałem się żartem namówić, że jednego wieczoru będę statystował, nota bene bezinteresownie, gdyż korciło mię poznać wrażenie, jakiego się doznaje będąc na otwartej scenie i patrząc wprost na publiczność.

No! i doznałem aż nadto wrażeń tego wieczoru...

Ubrany w jakiś dziwaczny kostyum, którego barwy już sobie dziś nie przypominam, stałem za kulisą pełen oczekiwania i gorączkowego niepokoju i wyglądałem tylko znaku reżyszera, aby wraz z całą zgrają przebranych statystów wypłynąć na scenę. Całą uwagę moję więziła znakomita gra pani Zimajer, która w roli baletniczki wyglądała uroczo a grała z finezją nieporównaną. Uczuwałem coś niby bojaźń, niby zajączki przebiegające po grzbiecie na myśl, że mogę być z widowni przez dobrych znajomych poznanym, ale ciekawość przemogła wszelkie możliwe refleksye do jakich i tak czasu nie było, gdyż w tej chwili znak dano, i sam nie wiem kiedy znalazłem się na scenie. Wrażenie było tak kolosalnem, iż czułem jak mię coś w gardle ścisnęło i rad byłem, że mię nie obdarzono rolą, bodajby ze słów kilku złożoną, bo byłbym stał jak malowany nie mogąc głosu wydobyć i blamując się najoczywiściej. — Przy ogromnej wrzawie i brawach zapadła kurtyna, a my pełni zadowolenia z oddanej niemej roli szumnie i tłumnie opuszczaliśmy scenę, by się w garderobie pozbyć przyobleczonej powłoki, gdy raptem za kulisą natykam się na mego ojca......

Wzrok jakim patrzył na mnie, gdyż poznał mię doskonale, wmurował mię w miejscu i byłbym się nie ruszył, gdyby nie jego ręka, która mię ku garderobie pociągnęła. Słowa nie zamieniliśmy żadnego, i nie byłem nawet zdolnym do tego, a gdym się z szaloną szybkością przebrał i za scenę wyjrzałem, już go tam nie było.

Cichy i potulny wróciłem chyłkiem do domu, gdzie mię już rodzice, którzy również z teatru powrócili, oczekiwali. Jakiego potem musiałem wysłuchać kazania, domyśleć się możesz czytelniku łaskawy, ale wrażenie tego spotkania tak było silnem, że i bez tego poprzysiągłem sobie nigdy więcej nie statystować..... i jak dotąd przysięgi dotrzymałem.

dach złym materyałem. Mowca wyraża nadzieję, że ta uwaga wystarczy, aby organa miejskie warunków kontraktu przestrzegały i nie dopuszczały do takich konsekwencyj. R. Muzyka podnosi, że gdyby było nie 5 sędziów polubownych, lecz 20, to sąd polubowny dobrej dachówki nie zrobi.

R. Zatwarnicki nawiązując do przemówienia dr. Fruchtmanna, podnosi, że organa miejskie winny nietylko ściśle przestrzegać postanowienia kontraktów i dozorować budowle ściśle miejskie, lecz także wszelkie budowy prywatne. Gmina opłaca inżyniera, aby mieć pewność, że budowle dobrze się wykonuje. Tymczasem w tym względzie widzieć się dają różne mankamenta, a niedawno przy pewnej budowie prywatnej używano zupełnie złej cegły. Mowca wnosi zatem: Rada poleca magistratowi, aby czuwał, by inżynier miejski nietylko sprawował dozór nad budowami ściśle miejskiemi i stosował się tu do postanowień kontraktu, ale i nad wszelkiemi budowami prywatnemi, by budowano tak, jak tego ustawa wymaga. Wniosek ten przyjęto i na tem zamknięto posiedzenie.

Z powyższego przebiegu posiedzenia okazuje się, że w porównaniu z dotychczasowem trzechleciem zyskuje obecnie gmina miasta Stryja na propinacyi rocznie kwotę 9.198 złr. co na przeciąg trzech lat stanowi poważną cyfrę 27.594 złr.

Nie mały to zaszczyt dla burmistrza naszego, że za jego rządów dochody miasta znacznie się powiększyły, szkoda tylko, że nie możemy mu równocześnie przypisać w tym względzie zasługi. Gdy bowiem podczas posiedzenia magistratu w dniu 15 września br. wpłynęła dodatkowa oferta p. Wiszniewskiego przyniesiona przez spólnika jego p. Chaima Schiffa — a można było być pewnym, że przechodzi wszystkie oferty dotychczasowe — burmistrz o przyjęciu tej oferty nie chciał słyszeć. Szczęściem innego byli zdania asesorowie Krasiński, Stojałowski i Kornicki. Radny Krasiński pierwszy zwrócił uwagę burmistrza, że tu nie rozchodzi się o jego własną propinacyę, lecz o propinacyę gminy, o której decyduje rada gminna, a magistrat jako organ wykonawczy tejże rady, musi ofertę odebrać i radzie ją przedłożyć; r. Krasińskiego poparli r. Stojałowski i r. Kornicki.

Dopiero pod takiem naciskiem argumentów i głosów uległ burmistrz — on, którego gmina opłaca na to, aby strzegł jej — interesów. Na tem miejscu wyrażamy radnym Krasińskiemu, Stojałowskiemu i Kornickiemu wdzięczność imieniem całego miasta, iż stojąc na stanowisku obywatelskiem zwalczyli małostkowe zapatrywania burmistrza, (któremu zapewne chodziło o dotychczasowych propinatorów) i przysporzyli miastu na trzy lata kilkanaście tysięcy więcej dochodu, niżeli go chciał mieć z uszczerbkiem miasta burmistrz.

Wdzięczność również należy się radnym dr. Fruchtmanowi i Zatwarnickiemu, iż na powyższem posiedzeniu rady poruszyli dotychczasową niedbałość organów miejskich w sprawach budowlanych. Było to w wysokim stopniu na czasie, bo opinia publiczna była żywo zaniepokojoną wyrzucaniem grosza publicznego przez okno miejskich budowli.

Przy budowie koszar dla obrony krajowej głośne były narzekania ogółu, że fundamenta, pilastry, sklepienia itd. nie odpowiadają kontraktowi. Działo się to pod bokiem urzędu budowniczego, magistratu, różnych komisyj — aż na posiedzeniu rady z dnia 31 lipca br. inżynier miejski bardzo gładko odczytał referat kolendacyjny, który, mimo owych wszystkich mankamentów, zakończył tem, że przedsiębiorcy p. Drozdowskiemu wypada jeszcze dopłacić 1720 złr. ponad cenę ugodzoną. Wiele ten referat budzić może zaufania u ogółu, niech oświadczy fakt, że r. Muzyka zauważył na temże posiedzeniu, iż inżynier miejski nie potrącił różnicy sklepień.

Obecna budowa rzeźni wywołuje ogólne zgorszenie z powodu ciągłej tuszerki, której jesteśmy świadkami. Zamiast betonów same szutrowisko, zamiast dachu serówki i bladówki, przez które woda już dzisiaj przecieka, a do tego ten nasz magistrat, który, zapewne polegając na zdaniu swego inżyniera, miał odwagę postawić swego czasu wniosek na wydanie przedsiębiorcy p. Dolińskiemu reszty wynagrodzenia i kaucyi, ponieważ budowa skończona. Tego oczywiście nikt przypuszczać nie mógł, by wniosek taki można było wnieść przed kolaudacyą i zauważano go za tak naturalny, że już miano go bez dyskusyi uchwalić. Chyba opatrzność czuwała wówczas nad miastem i natchnęła r. Bechera, iż się zapytał, kiedy była kolaudacya? Kolaudacyi nie było i wniosek upadł. Następna kolaudacya wykazała, że nie mamy betonów ani dachu. Czy to się na wiele przydało, to rzecz inna, bo burmistrz podobno takiej jest natury, iż pozwala każdemu robić wszystko byle i jemu wolno było robić, co mu się podoba. Dochodzą nas nawet głosy, że burmistrz po tej uchwale nie miał nic pilniejszego, jak wydać przedsiębiorcy kwotę 1500 złr., wbrew powyższej uchwale i przed kolaudacyą. Obecnie widzimy, że p. Doliński nie bardzo myśli o zrzuceniu dachu istniejącego i zastąpieniu go nowym. Wątpić też należy, czy magistrat wobec wypróbowanego lekceważenia planów i kontraktów znajdzie tyle energii, aby nowy dach na koszt p. Dolińskiego postawić i czy ma na to fundusze a już burmistrz znajdzie, jeżeli tego będzie potrzeba, stosowną chwilę np. w lecie roku przyszłego, w której rada rzeźnię wraz z dachem przyjmie i jeszcze przedsiębiorcy dopłaci.

Cóż w obec tego mówić o budowach prywatnych? Jakim czołem możnaby tu żądać przestrzegania planów i przepisów, skoro się nie przestrzega własnych? Toż plan jest czystą formalnością do uzyskania konsensu, a każdy buduje co chce i jak chce. W samem śródmieściu znajdziemy: tu kominy z wpuszczonemi belkami powodującymi pożar, tam balkony bez balustrad zagrażające życiu, ówdzie możesz sobie rozbić głowę o okno parterowe na zewnątrz otwierane, tu znowu przy lada deszczu spiętrzy się woda z rynwy źle założonej, lub z balkonów rynewkami wcale nie zaopatrzonych.— a tam masz miłe dla oka i powonienia odchodki na froncie.

Gdzie szukać przyczyny złego? Oto to wszystko burmistrza wcale nie obchodzi, bo na to jest inżynier: inżynier o tą się nie troszczy, bo to nie obchodzi burmistrza. Że tak jest, tego dowodem są gnijące po rowach kałuże. Skoro przez miasto płyną dwa brudne, cuchnące potoki, skoro po każdem deszczu mamy wodę w piwnicach, która do pomieszkań wilgoć i grzyb sprowadza, skoro po każdej ulewie mamy powódź, i woda tygodniami całe przestrzenie zajmuje, roznosząc po mieście lodowe wyziewy, to przyznać trzeba, że troskliwe przez całe lato pielęgnowanie na pierwszorzędnych ulicach śródmieścia zgniłych kałuży, świadczyć musi najgorzej o dbałości i troskliwości zarządu miasta o dobro swych obywateli.

Na przedmieścia jak: ulica ciężarowa, Marcinówka, Szumlańszczyzna itp. lepiej spuścić zasłonę.

TOWARZYSTWO MUZYCZNE
imienia Moniuszki w Stryju.

Dnia 28 września b. r. odbyło się w sali rady miejskiej zgromadzenie dla ukonstytuowania się nowo zawiązanego towarzystwa muzycznego, którego inicyatorami byli pp. Reder, urzędnik kolei i Lewiński muzyk. Z prawdziwem zadowoleniem zaznaczyć możemy, iż tak licznego zgromadzenia (około 200 obecnych osób) reprezentującego tak licznie płeć piękną i wszystkie warstwy naszej inteligencyi — dawno nie widzieliśmy. Wszyscy, którzy pragną ożywienia życia towarzyskiego w mieście naszem przez kult muzyki i śpiewu, — pospieszyli wziąć udział w obradach zgromadzenia dla zainaugurowania czynności w tym nowym przybytku sztuki. Jeżeli gdzie, to szczególnie w Stryju, posiadającym poważny zastęp inteligencyi — ograniczającej się na życiu rodzinnem — ognisko dla zespolenia sił intelektualnych w celu kształcenia się w dziedzinie sztuki i uprzyjemnienia sobie wolnych chwil po całodziennych trudach i znojach, — powitać trzeba z radością jako bardzo pomyślny zwrot ku rozwojowi życia społecznego, który może się przyczynić do ożywienia stosunków społeczno-towarzyskich. Zgromadzenie nadmienione, było odzwierciedleniem dotyczących dążności i usiłowań naszego ogółu. Wszyscy obecni na tem zgromadzeniu objawili nieodzowną potrzebę zawiązania takiego towarzystwa, które mogłoby być jako rendez-vous dla tych, którzy chcą i umieją się bawić szukając rozkoszy duchowej. Nadto ta nowa instytucya może oddać niepomierne usługi obywatelskie przy urządzaniu wszelkiego rodzaju wieczorków i obchodów narodowych. Przystępując do sprawozdania o przebiegu zgromadzenia, nadmieniamy, iż zgromadzenie zagaił imieniem komitetu założycieli p. Traczewski, urzędnik kolejowy który w dłuższej i z wielką werwą wypowiedzianej mowie, wskazał na doniosłe cele towarzystwa. Zgromadzenie zaprosiło na przewodniczącego obrad. p. Inżyniera Stwiertnię, który w gorących słowach zachęcał do poparcia tej nowej instytucyi, podnosząc znaczenie wpływu śpiewu i muzyki na uszlachetnienie ludzkości. — P. przewodniczący zaprosił na sekretarzy pp. Fichnera, i Daniowa. Przewodniczący wezwał sekretarza do odczytania nowo zatwierdzonego statutu. P. J. Oller uczynił wniosek o przeprowadzenie zmiany: w statucie w tym kierunku, by członkowie — akademicy, którzy tylko kilka miesięcy w Stryju przebywają — opłacali mniejsze wkładki, aniżeli inni członkowie. (Uchwalono odesłać ten wniosek do zarządu). P. prof. Niebieszczański uczynił wniosek o zmianę porządku dziennego. (Wniosek przyjęty). Uchwalono na wniosek p. J. Ollera wpisowe 1 złr. a wkładkę miesięczną 30 ct. dla wszystkich członków. — Na wniosek komitetu założycieli przedstawiony przez p. Traczewskiego z poprawkę Dr. Byliny uchwalono polecić zarządowi, by pokrył z funduszów towarzystwa wszelki wydatki jakie wymagały czynności organizacyjne dokonane przez założycieli. Na wniosek p. J. Ollera z poprawkę Dr. Byliny uchwalono wezwać zarząd do zastanowienia się, czy nie byłoby wskazanem przystąpienie do lwowskiego związku towarzystw śpiewackich. Na skrutatorów powołał przewodniczący pp. Dorożyńskiego, L. Rosenberga, Lewińskiego, H. Ollera, Traczewskiego. Prezesem obrano: p. Zygmunta Zatwarnickiego b. burmistrza, zastępcę prezesa p. Leona Maksymowicza sędziego, członkami zarządu pp. Feliksa Blautha inżyniera, ks. Aleksandra Bobikiewicza, Władysława Drożyńskiego, urzędnika poczty, Nasona Fichnera, doktoranda praw, Andrzeja Niebieszczańskiego, prof. gim. Bolesława Szameita urzędnika kolei, Antoniego Stawarskiego urzędnika kolei, Jana Wachnianina prof. gim. i panią Bertoldową Wolskę żonę inżyniera. Zastępcami członków zarządu obrano: pp. Dr. Józefa Bylinę adwokata, Wiktora Kuczyńskiego urzędnika poczty, Romana Mierzejewskiego inżyniera, i Andrzeja Mogilnickiego kand. adwokat. — Przewodniczący w serdecznych słowach podziękował zgromadzonym za żywy interes jaki objawili dla nowego towarzystwa, żywiąc nadzieję, że towarzystwo ku pożytkowi kraju i chwale miasta rozwijać się będzie i zamknął posiedzenie.

Do słów p. przewodniczącego możemy tylko dodać serdeczne „Szczęść Boże!“ temu tak piękne nadzieje rokującemu towarzystwu.

Ruski wiec w Stryju.

Dnia 29 b. m. odbył się w tutejszem kasynie ruskiem wiec narodowy, do którego od dłuższego czasu czyniono przygotowania. Zebrało się przeszło 200 osób z inteligencyi i włościan, tudzież kilkanaście kobiet. Pomiędzy innymi zauważyliśmy posłów dr. *Antoniewicza* i dr. *Okuniewskiego*. Wiec zwołała „Pidhirska rada“. Po nabożeństwie w cerkwi rozpoczęto obrady około 11 przedpołudniem, pod przewodnictwem byłego posła do Rady państwa, ks. *Ozarkiewicza*. Na wstępie przemówił przewodniczący „*Podhirskiej Rady*“ dr. *Oleśnicki* wzywając Rusinów do solidarności wobec niepewnej sytuacyi. Z porządku dziennego referował ks. *Dawydiak* o żądaniu, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do Sejmu i Rady państwa. Dr. *Oleśnicki* referował o projektowanej reformie ustawy gminnej i oświadczył się przeciw zaprowadzeniu gmin zbiorowych. Włościanin *Skoblyk* omawiał reformę ustawy drogowej, żądając zastąpienia prestacyj dodatkami do podatków. Dr. *Mogilnicki* poddał surowej krytyce projektowaną ustawę łowiecką zaznaczając, że prawa włościan będą naruszone. Włościanin *Bernyk* referował o koniecznej potrzebie regulacyi rzek galicyjskich, przyczem wskazywał na wielkie szkody elementarne w powiecie. W końcu omawiał dr. med. *Ozarkiewicz* polityczne położenie Rusinów, powołując się na przyrzeczenia rządowe z r. 1890. Pomimo ówczesnych układów z rządem, położenie Rusinów w niczem się nie poprawiło, ani w kościele ani w szkole. Mowca zalecił następnie rezolucye domagające się, by wszystkie ruskie stronnictwa solidarnie w dotyczących żądaniach postępowały. Wreszcie wyraził wiec swe głębokie ubolewanie z powodu zaprowadzenia wyjątkowego stanu w Pradze, wzywając zarazem wszystkich ruskich posłów w Radzie państwa, by wystąpili przeciw naruszeniu konstytucyi. (Żywe oklaski). O godzinie 5½ wieczorem został wiec zamknięty. W końcu zaznaczyć wypada, iż komisarzem rządowym na wiecu był p. Girtler-Kleborn, koncepista starostwa. — Były akademik Aleksiewicz, który wyprawił metropolicie w Wiedniu awanturę, chciał także na wiecu w sprawie rozwiązania seminaryów ruskich doprowadzić do burdy, lecz taktowne kierownictwo obrad do tego nie dopuściło.

KRONIKA.

Pamiętajmy o szkole ludowej i o fundacyi imienia Kościuszki!

Wiadomości osobiste. Generalna dyrekcya c. k. kolei państwowych zamianowała p. Edwarda Eplera zastępcą naczelnika tutejszej ogrzewalni. Koncepista starostwa p. Robert Kleeborn Girtler został przeniesiony ze Stryja do Tarnowa.

Z życia towarzyskiego. Dnia 14 b. m. odbędzie się w Podwysokiem ślub panny Zofii Zgadzińskiej, córki Julii z Netrebskich 2 ślubu Gizowskiej i ś. p. Konstantego Zgadzińskiego, z p. Włodzimierzem Barańskim, właścicielem dóbr w Łukawicy dolnej.

Zmarli. Dnia 14 września zmarł Wawrzyniec Sabath, pensyonowany odźwierny kolei państwowych i obywatel stryjski. — Była to postać niezwykłej popularności i sympatyi w kołach podróżnych przez Stryj przejeżdżających, a wzór skrzętności i pracowitości dla swoich współobywateli. Z biegiem czasu dorobił się mająteczku, za który założył hotelik. Podróżujący znalazł tu za mierne wynagrodzenie wygody, o jakie trudno nawet w pierwszorzędnych hotelach naszych wielkich miast. W ubiegłym roku — pomimo najbardziej pesymistycznych krzyków. — zbudował nieboszczyk parowy zakład kąpielowy, odpowiadający również wszelkim wymogom nowoczesnym. Na grobie zmarłego przemawiał jego kolega zawodowy p. Pięta, podnosząc prawdziwe cnoty nieboszczyka. Cześć jego pamięci!

Dnia 15 września b. r. zmarł w Gasionowie Kazimierz hr. Dzieduszycki w 20 roku życia. Zmarły odznaczał się zdolnościami a śmierć zaskoczyła go wkrótce po złożeniu egzaminu dojrzałości w tutejszym gimnazyum.

Ignacy Pikulski, rękodzielnik warsztatów c. k. kolei państwowych zmarł dnia 21 września b. r. w 35 roku życia.

Setną rocznicę niemego protestu przeciw drugiemu rozbiorowi naszej Ojczyzny obchodzili stryjscy Polacy nabożeństwem żałobnem, urządzonem przez Polki dnia 26. września b. r. w kościele farnym obrz. łac. Błagalne nabożeństwo wysłuchała licznie zgromadzona publiczność w należytem skupieniu ducha i rozpamiętywaniu wielkiej rocznicy. Po skończonych modłach kościelnych odśpiewano „Boże, coś Polskę“ i „Chorał“. W kościele zauważyliśmy tylko małą garstkę młodzieży szkolnej a jeszcze mniejszą garstkę gremium nauczycielskiego tutejszego gimnazyum, pomimo dnia wolnego od nauki. (Gasicielstwo narodowe dyrekcyi gimnazyalnej już wydaje owoce).

Impotencya narodowa towarzystw stryjskich. Taki przymiot przyznać każdy musi naszym towarzystwom, które nie pamiętają ani radosnych, ani smutnych wypadków dziejowych. Stryj, który posiada kasyno, tow. „Sokoł“, tow. „Gwiazda“ i w. i. towarzystw, nie pomyślał wcale o obchodzie setnej rocznicy strasznego dramatu, powtórnego rozdarcia drogiej naszej ojczyzny. Polki dopiero uratowały honor tutejszych Polaków i ogłosiły nabożeństwo na dzień 26 września b. r., co im prawdziwy zaszczyt przynosi.

Nowy rodzaj piratów. W mieście naszem jakieś obskurne indywidua, w celu wywarcia zemsty osobistej — fingują korespondencye z podpisami dowolnymi i przesyłają je do dzienników krajowych. We wspomnianych korespondencyach starają się ci piraci przez podanie zupełnie zmyślonych faktów, bądź to ubliżyć, bądź też ośmieszyć powszechnie szanowane osobistości w Stryju. Ofiarą takiej mistyfikacyi padły „Dziennik Polski“, „Gazeta Narodowa“ i Kurjer polski“. Pochwycenie tych nowożytnych piratów, jest rzeczą naglącą, by dla nich znaleźć cichy kącik bezpłatny — w lwowskich brygidkach. W końcu ostrzegamy wszystkie redakcye krajowych dzienników przed tymi rycerzami pióra.

Maź czy karbol. W przedostatnim numerze naszej gazety, wytykając wadliwą dezynfekcyę miasta, zauważyliśmy, iż do tego celu używa magistrat nieodpowiednich środ-

ków, bo niemal czystej mazi, miasto karbolu. Obojętną nam przytem było rzeczą, gdzie miasto zaopatruje się w takie środki desinfekcyjne. — Lecz uderz w stół, a nożyce się odezwą — sprawdziło się tym razem. Handlarz, który dostarczał miastu tego rzekomego karbolu, czując się naszą uwagą dotknięty, upatruje jej źródło w walce konkurencyjnej i w piśmie swem wystossowanem do jednego z dzienników lwowskich donosi, iż dostarczony przez niego artykuł desinfekcyjny zbadany przez chemika sądowego wykazać miał około 50% kwasu karbolowego. Z tego powodu postaraliśmy się również o zbadanie tego artykułu i umieszczamy dotyczące orzeczenie z dnia 14 września b. r. oo l. 3526:

Chemiczne laboratoryum ogólnego towarzystwa austryackich aptekarzy i wiedeńskiego głównego gremium aptekarzy. Na Wiedeniu, ul. Szpitalna l. 31

ORZECZENIE.

Pod naszym adresem wysłana, należycie zakorkowana i nienaruszoną pieczęcią gminy Stryja zaopatrzona flaszka surowego kwasu karbolowego, okazała przy analizie stanowczo małej zawartości produkt. Składa się on przedewszystkiem z surowej mazi pogazowej, zawiera tylko 17% działającego fenolenu.

Pieczęć. Dr. Rudolf Jahody.

Zbyteczną byłoby rzeczą dodawać więcej słów do powyższego orzeczenia.

Na listę członków wspierających ochotniczej straży pożarnej wpisali się pp. Ludwig Dobrzański, Zygmunt Rogosz, Sylwester Des Loges, dr. Włodzimierz Aichmüller, Józef Aichmüller, Karol Jahr, Bałaban i Apfelgrün, Tomasz Krasiński, Lechicki i Kosterkiewicz.

Germanizacya. Obszar dworski w Ubersku pisze: Nr. 25. Dem löblichen k. k. Bezirksgerichte in Stryj wird anliegend der strafweise verhängte Ein Gulden vorgelegt. Ubersko 12. September 1893.

Komisya choleryczna odbyła posiedzenie 13. września b. r., na którem członkowie poszczególnych sekcyj zdawali sprawę o stanie przydzielonych sobie rejonów. Ze sprawozdań wszystkich sekcyj okazało się, że istnieją w mieście największe nieporządki. Sprawozdania te przekonały nareszcie burmistrza, że organa miejskie albo nic dotychczas nie robiły albo w ponowną niedbałość popadły. My widzimy z tych sprawozdań nadto, że burmistrz nie czuwa nad tem, aby porządki robiono. W szczególności ogromne zanieczyszczenie znaleziono przy ulicy kuśnierskiej i ulicach do niej przyległych tudzież koło bożnicy. Komisya uchwaliła, aby gmina zajęła się jak najpilniejszą asanacyą niemniej wytknęła burmistrzowi, że nie przedłożył wykazu chajderów. Burmistrz tłómaczył się, że z powodu świąt niemożna było chajderów skonstatować. W tydzień później odbyło się znowu posiedzenie komisyi cholerycznej, na której cofano to, co poprzednio zarządzono. Dotyczy to mianowicie mydlarni Wiena. Osobno wydelegowana komisya zdała sprawę, że wszystko w najlepszym porządku. Fakt to zadziwiający, bo już zeszłego roku uznano ów dom jako grożący zawaleniem i domagano się usunięcia.

Zawód. Dnia 23 września b. r. zaroiło się pracującej rzeszy robotników prawie na wszystkich ulicach i głównych placach naszego miasta. Zamiatano, czyszczono rowy, polewano rynsztoki i zabagniono place mazią, nawet stójki uwijały się raźno — jednym słowem magistrat wprawił w zdumienie nawet najobojętniejszych swoich obywateli. Szeptano sobie o jakimś cholerycznym wypadku, który spowodował magistrat do nagłych porządków, inni mówili, że to nakaz wyższej władzy a byli i tacy co powiedzieli, że odtąd magistrat będzie się zajmywał utrzymaniem czystości w mieście. Ścierały się gorączkowo zdania, gdy w tem niedyskretne usta zdradziły tajemnicę. Oto spodziewano się przyjazdu namiestnika w powrocie z niespodziewanej wycieczki do Stanisławowa i okolic cholerą nawiedzonych. Namiestnik wrócił, ale nie przez Stryj, wskutek czego naraził miasto na koszta i co więcej, na zużycie całej energii magistratu. Bolesny to być zawód, ale niech się pocieszy magistrat tem, że już dziś miasto wygląda tak brudno, jak wyglądało.

Szkody powodziowe. Według urzędowych dat, zebranych przez władze polityczne i przedłożonych namiestnictwu powódź nawiedziła w powiecie naszym w roku bieżącym w czerwcu 23 gmin a w sierpniu 51 gmin, zniszczyła w obydwuch miesiącach 24. 200 morgów i zrobiła szkody na 347.000 złr. w. a.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" we Wiedniu, VIII. Langegasse 44. udziela wszystkim nowo przybywającym kolegom ifnormacyi w sprawie wpisów, utrzymania- pomieszkań, i t. d. w godzinach między 11 a 1.

Kwiatek fiskalizmu. Na jednego z tutejszych przedsiębiorców nasłano sekwestracyę podatkową, żądając od niego podatku zarobkowego za drugie półrocze 1892 i rok 1893 od budowy rampy kolejowej. Przedsiębiorca zapłacił przedtem przepisany podatek do 1 lipca 1893 od budowy rampy kolejowej. Przedsiębiorca zapłacił przedtem przepisany podatek do 1 lipca 1893 — a budowa została ukończoną w pierwszym półroczu 1893. Nieprawnie żądano więc od tego przedsiębiorcy podatku do 1 lipca 1893 — gdyż takowy uiścił — a za drugie półrocze 1893 — nie należał się żaden podatek, gdyż budowa była w pierwszym półroczu ukończoną. Zapytujemy przeto świetną władzę podatkową, z jakiego tytułu dopuszczono się sekatury obywatela opłacającego swoje powinności państwowe i nasłano na jego dom sekwestracyę, która przecież za miłego gościa uważaną być nie może? Czy obywatele są na to, by ich naruszać w spokoju domowym przez niedbałość ewidencyi podatkowej?

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 19 września br. o godzinie 10 przedpołudniem konie Senia Wasylczyszyna zostawione bez należytego dozoru, spłoszyły się na ryniu i przez bolechowski trakt wpadły na rynek i skaleczyły ciężko Wiktoryą Gadzińską, żonę tutejszego stolarza. Mówią, że to już piąty wypadek spłoszenia się tych koni.

Koncert. Dziś o 7 godz. odbędzie się koncert muzyki kolejowej na werandzie restauracyi kolejowej p. Dienstla. Obfity i doborowy program ściągnie zapewne liczną publiczność, która spędzi przyjemnie dzisiejszy wieczór.

Sejmik relacyjny. Dnia 2 b. m. staną przed wyborcami z stryjskiej kuryi wielkich posiadłości posłowie do Rady państwa Eugeniusz Abrahamowicz i Klemens hr. Dzieduszycki i zdadzą sprawę z swoich czynności poselskich.

W Demni wyżnej pod Skolem zbudował współwłaściciel tamtejszego skarbu p. Schmidt własnym kosztem piękną murowaną szkołę jakiej nie jedna gmina wiejska nie posiada. Jakkolwiek do prowadzenia swego interesu aż do stanowiska prostego nadzorcy robotników używa p. Schmidt ludzi „von Draussen" to przecież szkoła na polskiej ziemi inną absolutnie być nie może jak tylko polską i oczywiście p. Bobrzyński powtórnego pogwałcenia praw krajowych (niemiecka szkoła ludowa w Przemyślu) nie dopuści.

Sigma.

Literatura i sztuka.

Nakładem księgarni Jelenia i Langa w przemyślu opuściły właśnie prasę: Skargi Jeremiego i Drobne Poemata i Urywki Kornela Ujejskiego. Oba tomiki oprawne razem w pięknej oprawie złr. 1·10, z przesyłką pocztową złr. 1·25.

Wydanie to, redagowane przez Autora, pomnożone poczyami jeszcze niedrukowanami, będzie najkompletniejsze z dotąd istniejących. Wydane na pięknym białym papierze, łednym drukiem i gustownie oprawne, two rzyćbędzie trwałą ozdobę każdej biblioteki.

Spór o budowę tramwaju elektrycznego we Lwowie.

(Odpowiedź na artykuł prof. Randy, ogłoszony po rozsądzeniu sporu przez sąd polubowny), napisał dr. *Ciesielski Maryan.* Pod powyższym tytułem pojawiła się broszura, u której autor wywodząc przebieg sprawy spornej pomiędzy gminą miasta Lwowa, a tryjestyńskiem tow. tramwaju, co do prawa budowy torów pod kolej elektryczną przez tę gminę, rozbiera krytyczne poglądy, znanej powagi naukowej prof. Randy w Pradze. Oak wiadomo, tow. tryesteńskie tramwaju konnego zaprzeczyło gminie miasta Lwowa prawo budowy tramwaju elektrycznego, opierając się na umowie zawartej pomiędzy temi dwoma stronami z dnia 2 lutego 1789 r. Obie strony sporcze poddały się wyrokowi Sądu polubownego, który orzekł, iż gminie miasta Lwowa, kwestyonowanego prawa zaprzeczyć nie można. Zaznaczyć wypada, iż prof. Randa był proszony ze strony tryesteńskiego tow tramw. na sędziego polubownego, jednakowoż tego wyboru nie przyjął. Otóż prof. Randa uznał za stosowne w czasopiśmie „Leitschrift für Eisenbahnen und Dampfschifftahrt" poddać krytyce wyrok lwowskiego sądu polubownego, przyczem przyszedł do ostatecznego wniosku, że miasto Lwów nie ma prawa do budowy tramwaju, o innym motorze przed upływem przywileju, przez traway konny nabytego.

Dr. Cesielski w publikacyi swojej z wielką znajomością przedmiotu, ze stanowiska jurydycznego, bardzo trafnie zbija argumenty prof. Randy i przychodzi do wniosku, że gmina miasta Lwowa, ma niezaprzeczone prawo do budowy tramwaju elektrycznego, obok istniejącego konnego. Przyznac trzeba że atakowanie wyroku sądu polubownego, przez prof. Randę, co najmniej nie przyczyniło się do poduiesienia powagi tego uczonego, a należyta odprawa fachowa autora wspomnianej broszury — była bardzo na czasie. Zalecić przeto możemy powyższą broszurę, jako publikacyę bardzo pożyteczną.

P... H...

Na cztery ręce.

MONOLOG

P. HELENIE ZIMAJERÓWNIE

AUTOR.

Myślałam sobie wczoraj wieczorem,
Że Ludwik dziwnym jest profesorem.
Bo choć się staram wciąż — nadaremnie.
On zawsze jakiś nie kontent ze mnie:
Gdy uczył Manię to mówił do niej:
„Nie graj na pamięć — Niech Pan Bóg broni!"
A mnie powiedział i zły i struty
„Pani to tylko patrzy na nuty!"
„Nigdzie nie rzuci okiem na chwilę."
Cóż ja mam robić? — bez nut się mylę!
Nieraz przy lekcyi gram polki, walce.
I przytem nawet złe stawiam palce.
A on nie tylko czasem zawoła:
„Szczęśliwa pani taka wesoła!"
Więc by i jemu humor naprawić
Całkowitym marszem, chciałam go bawić,
Grałam bez taktu, niby niechcący.
Pytam: „Cóż ładny marsz?" „Czarujący!"
„Myślałem, że grał Anioł z błękitu!"
A był to szczery okrzyk zachwytu
Bo przecież ja się poznam na żarcie.
Potem zły on mnie patrzył uparcie
I rzekł: „Mój Boże, kto ten szczęśliwy,
Co przy tym marszu iść będzie"! Dziwy!
Nagle zawołał słysząc głos mamy:
„Panno Heleno, proszę grać gamy!
Po pół godzinnej z gamami męce.
Chciałam coś jeszcze na cztery ręce,
Lecz on mi odrzekł: „Nie droga pani.
Inni grać będą mniej wybrani!
Innego świata innego stanu.
A nie profesor od fortepianu.
Ta rzecz zupełnie była mi ciemną
Rzekłam: "Pewno pan nie chce grać ze mną.
Bo to jest praca nadto mozolną?
„Jabym miał nie chcieć, nie, mnie nie wolno!
„A zresztą na co te tajemnice...
I tak mu łzami zaszły źrenice.
Że przestał mówić i w środku grania
Wybiegł z salonu bez pożegnania.
A mnie tak serce zabiło w łonie,
Żem załamała bezwiednie dłonie
Z dziwną tęsknotą i niepokojem
I łzy mi z oczu trysnęły zdrojem.
Złożyłam nuty i pocichutku
Wyszłam z pokoju w głębokim smutku,
I jakby we śnie już przez połowę:
Słyszałam papy z mamą rozmowę.
„Kto chce niech zemną, dziś się założy.
„Ale Helenka gra coraz gorzej,
„I ten pan Ludwik ma system nowy.
„Kwadrans nauki, reszta rozmowy
„Potem zobaczysz, że z tego grania.
„Będziem odbierać powinszowania.
„Toby nie było wcale zabawne,
„Nie na tom zbierał listy zastawne
„I składał jeden przy drugim liście.
„Aby to oddać fortepianiście"
„A mama rzekła — „Mój Teodorze
„Czy muzyk serca już mieć nie może
„A jestem pewna, że przy talencie,
„Błyśnie jak gwiazda na firmamencie:
„No a wiesz przecie, że złoć gdy sławny
„To więcej znaczy, niż list zastawny!"
Potem przycichła trochę rozmowa
Ale wyraźnie słyszałam słowa:
„Czy aby tylko to nie zawcześnie
Usnęłam.... jeszcze marzyłam we śnie,
Że on we fraku poszedł do Taty.
Lecz już za lekcye nie brał zapłaty.
Ja byłam przy nim w białej sukience
I.... wciąż graliśmy na cztery ręce...

W. Rapacki (syn.)

Występ pani Adolfiny Zimajer. Podzielić się możemy z czytelnikami wiadomością, że znana u nas z występu przed dwoma laty znakomita artystka pani Zimajer, urządzić zamierza w przejeździe ze Lwowa do Zakopanego jeden wieczorek muzykalno-dramatyczny przy współudziale swej córki panny Heleny Zimajer i pana Rapackie o (syna). Mamy niepłonną nadzieję, że wiadomość o tym wieczorku, który w połowie miesiąca się odbędzie, zadowoli tych wszystkich którym gościna znakomitej śpiewaczki od lat dwu tak żywo tkwi w pamięci.

NADESŁANE

Przyjmuję

panienki do nauki kroju i szycia sukien oraz rozmaitych ozdobnych robót. — Bliższa wiadomość przy ul. Hosza (dom Schechera) M. Przesławska nauczycielka robót przy szkole żeńskiej 6 kl. — Zgłoszenia przyjmuję co dzień od godziny 5 — 7.

OD REDAKCYI. Z powodu obfitego materyału, nadesłane korespondencye, i dział inseratowy odkładamy do następnego numeru.

Odpowiedzialny za Redakcyę Edmund Ostruszka. Z drukarni Ed. Ostruszki we Lwowie ul. Sykstuska l. 1).